

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 21 LUTEGO 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 52

### 150 milionów dolarów pożyczki proponuje Polsce koncern banków angielskich. Kapitał angielski stara się nawiązać kontakt z polskimi instytucjami kredytowymi.

**Warszawa, 21 lutego.**  
Prowadzone w Ameryce rozmowy w sprawie wielkiej pożyczki inwestycyjnej dla Polski, zainteresowały ostatnio rynek pieniężny angielski.  
W kołach bankowych Londynu powstała — jak się dowiadujemy — inicjatywa rywalizacji ze sferami bankowymi amerykańskimi i w tym celu zwrócono się do rządu polskiego z pewnymi propozycjami pożyczkowymi, sięgającymi sumy 150 milionów dolarów.  
Rząd nasz, nie wdając się narazie w szczegóły tej propozycji, oświadczył, iż rokowania o pożyczkę mogą być tylko prowadzone bezpośrednio i to w poro-

zumienia tych czytelników, które występują obecnie w Ameryce.  
W odpowiedzi na to wyłoniła się koncepcja porozumienia świata finansowego angielskiego z amerykańskim i wspólnego pokrycia pożyczki, o ileby rząd polski zgodził się skonwertować poprzednio zaciągnięte pożyczki dłuźnowską i włoską.  
Stanowisko rządu w tej sprawie zależnie jest od poczynionych już posunięć przez delegację finansową, bawiącą w Ameryce.

Gdyby propozycja angielska nie mogła być przyjęta, istnieje nadzieja, iż kapitał angielski przeniknie na nasz rynek pod postacią poważnych kredytów dla najważniejszych polskich banków prywatnych, które, licząc się ze zwiększeniem kapitałów obrotowych Banku Polskiego i zmniejszeniem stopy dyskontowej, muszą zwiększyć swoje środki obrotowe.  
Rokowania w tym kierunku są w toku.

### Za wszelką cenę załagodzić zaręgi!

**Takie instrukcje otrzymał poseł Rauscher z Berlina.**  
**Berlin, 21 lutego.**  
W związku z konferencją posła niemieckiego w Warszawie Rauschera z Marszałkiem Piłsudskim z kół dobrze poinformowanych donoszą, że instrukcje rządu berlińskiego, dane posłowi Rauscherowi szły w kierunku załagodzenia za wszelką cenę konfliktu i umożliwienia dalszych rokowań.  
Fakt, że rząd polski zajmie się doładnie rozpatrzeniem propozycji niemieckich interpretowany jest w tutejszych kołach w tym sensie, że Polska szukać będzie podstawy po podjęcia nowej dyskusji w kwestiach spornych.

### Zamiast córki cara — oszustka. Zięć Rasputina autorem fałszywych pamiętników.

**Berlin, 21 lutego.**  
Rzekoma córka cara Anastazja okazała się zwykłą oszustką, a pamiętniki, których ogłoszenie zapowiedziała prawnicowa firma wydawnicza, Scherl, okazały się sfałszowane. Autorem tych pamiętników ma być zięć Rasputina inż. Siemionowicz, bawiący w Berlinie, znający doskonale całe otoczenie córek cara.

### Olbrzymia kradzież z wagonu pocztowego.

**Rzym, 21 lutego.**  
Po przybyciu pociągu z Turynu do Mediolanu policja stwierdziła, że z wagonu pocztowego skradziono 27 worków z pieniędzmi, które przesłano z Francji, Anglii i Hiszpanji na Bliski i Daleki Wschód. Chodzi tu o miliardy Lrów. Sprawców dotychczas nie ujęto.

### Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 8.92 i pół w placencie i 8.92 i pół w zafiarowaniu. Tendencja spokojna.

### Nadużycia w prokuraturji generalnej w Gdańsku. Sekretarz delegatury sfałszował szereg dokumentów.

W roku zeszłym pisaliśmy o zaarrestowaniu i osadzeniu w więzieniu mieszkańca wolnego miasta Gdańska 35-letniego Franciszka Saracha za różne nadużycia.  
Po ukończeniu długotrwałego śledztwa, Sarach postawiony został w stan oskarżenia za to, iż w ciągu dwóch lat w Gdańsku, będąc sekretarzem delegatury prokuratury generalnej Rzeczypospolitej polskiej, podrobił szereg dokumentów, rzekomo wydanych przez delegaturę i stwierdzających bądź nieposiadanie obywatelstwa polskiego przez rozmaite osoby, bądź zezwolenie dla nich na przejazd do Polski z powrotem, z

wiedzą, że dowody te będą następnie użyte jako autentyczne.  
Sprawa ta rozgłoszona nie tylko u nas, ale i zagranicą, weszła niedawno z aktem oskarżenia do sądu okręgowego w Warszawie i czekała swego terminu sądownictwa.  
I oto obecnie nadeszły z Gdańska do władz sądowych wiadomości o nowych nadużyciach Saracha, dokonanych przez niego przed osadzeniem go w więzieniu i innych ścisłych związków z tą sprawą.  
Wobec tego akta całe będą obecnie przesłane do odpowiednich władz sądowych celem uzupełnienia śledztwa i sporządzenia jednego łącznego aktu oskarżenia.

### Trzy ścięte głowy agitatorów jako postrach dla strajkujących w Szanghaju robotników stojących po stronie wojsk kantońskich.

**Londyn, 21 lutego.**  
Wczoraj wybuchł w Szanghaju strajk generalny, który ogarnął nie tylko chińską część miasta, ale i koncesje cudzoziemskie.  
Komitet strajkowy wydał manifest w którym ogłasza strajk jako wyraz radości z powodu zwycięskiego pochodów wojsk kantońskich.

Chiński komendant miasta gen. Lipao Clang obwieścił ludności Szanghaju, że każdy schwytyany na agitacji za strajkiem zostanie na miejscu ścięty. Dla postrachu wystawiono na widok publiczny 3 ścięte głowy agitatorów kantońskich, których w jednym dniu stracono około 20.

### Wybuch granatu na placu ćwiczeń. Straszna śmierć chorążego Jagiellowicza i kaprala Reka z 2 p. saperów kolejowych w Jabłonie.

**Warszawa, 21 lutego.**  
Wstrząsający wypadek przeżył wczoraj garnizon wojskowy w Jabłonie pod Warszawą, w szczególności zaś 2 pułk saperów kolejowych.  
Kompanja tego pułku odbywała rano ćwiczenia w rzucaniu granatami ręcznymi. Utartym zwyczajem po ćwiczeniach, które wczoraj zakończyły się około godziny 10 rano, chorąży Jagiellowicz rozkazał pozierać z placu ćwiczeń granaty, które nie eksplodowały.  
Granaty te zbierał kapral Reka. W pewnym momencie podniósł granat, który z niewiedomej przyczyny wybuchł w je-

stnie rozerwany odłamkami i poniósł śmierć na miejscu.  
W pobliżu Reka znajdował się chor. Jagiellowicz, który również padł ciężko ranny odłamkami granatu.  
Kompanja saperów, która już maszerowała do koszar, natychmiast po wybuchu zwróciła i biegiem rzuciła się na pomoc chor. Jagiellowiczowi. Żołnierze wzięli go na ręce i możliwie najszybciej zanieśli do ambulatorjum pułkowego. Niestety w kilka minut chorąży Jagiellowicz skonał.  
Suraszy ten wypadek wywołał w całym garnizonie przygnębiające wrażenie.

„Pocóż zaraz wszystko wiezieć? W pewnych razach milczy się!”



**JAKŻE SMUTNA BYWA DOLA, GRY SIE Z LASU ROBIA POLA: ZARAZ PRASA CZYNI KRZYK, ŻE PORĘBY Z ŁAGIEWNIK.**  
**OJ TA PRASA JAKO ŻYWIESTO JEST ZUPEŁNIE NIEMOŻLIWA, BO, ŻE ŚCIĘTO KILKA DRZEW, ALARMAMI PSUJE KREW.**  
**LECZ ZARZUTOM BRAKNIĘ WĄTKU ZAŚ ZGRUNTUJE SPRAWY TON RADY MIEJSKIEJ SILNA DŁOŃ.**  
**KOMISYJKA Z CZŁONKÓW FRAKCJI SPROSTOWANIE DA REDAKCJI: JEST GDZIEINDZIEJ ŚCĘTY KRZAK, LECZ NADUŻYC NIEMA WSZAKI!**  
J. W. D.

### Nowe demonstracje białoruskie w powiecie kosowskim.

**Wilno, 23 lutego.**  
W dniu 11 b. m. wieś Mała i Duża Głiki pow. Kosowskiego były terenem ponownych demonstracji białoruskiej Hromady. Demonstracje zorganizowali miejscowi działacze komunistyczni w czasie pogrzebu ofiar poległych podczas ostatnich zajęć w Kosowie poleskim.  
W chwili posuwania się konduktu pogrzebowego komunisty wznosili okrzyki antypaństwowe, nawołując zebranych do zaatakowania policji. Wobec wrogiej postawy tłumów policja zmuszona była interwenjować, alarmując jednocześnie pobliskie posterunki w miasteczku Dziewiatkowicze.  
Dzięki taktownemu zachowaniu się władz, do poważniejszych zajęć nie doszło, a po rozpadzeniu bandy demonstrantów pogrzeb odbył się spokojnie. Policja aresztowała głównych podżegaczy w osobach sekretarza hurika Hromady Pietra szkiewiczza i wybitnego członka Hromady R. Joza.

### Świadek, który zanie-mówił.

**Atak nerwowy wykręcił mu tak fatalnie szczękę, że nie może mówić.**

**Przemysł 21 lutego.**  
Podczas toczącej się tu orzprawy o fałszerstwo testamentu s. p. Tyszkowskiego zaszedł niezwykle wypadek ze świadkiem Strowskim, który nie zjawiał się na rozprawie. Wysłany do niego lekarz wziętny stwierdził silne osłabienie serca i ogólne zdenerwowanie, przyczem atak nerwowy wykręcił Strowskiemu szczękę w ten sposób, że z trudnością tylko mówi. O ile w zdrowiu świadka nie zajdzie polepszenie, rozprawę odroczą.

## „Czerwona armia“ jest zorganizowana na wzór b. armji carskiej.

**Bolszewicy surowo karzą  
agitację w wojsku  
i trzymają w kar-  
bach „krasnoar-  
miejców“.**

Życie czerwonej armji często spotyka się z trudnościami specjalnego rodzaju, nieznanymi w armjach innych, których organizacja oparta jest na zdawna wypróbowanych zasadach, stojących w zgodzie z socjalnym ustrojem państwa. Trudności, o jakich mowa, gnębiące dość silnie czerwoną armję, wynikają z rozbieżności, istniejącej pomiędzy jej ustrojem i budową państwową związku socjalistycznych republik.

Organizacji czerwonej armji przeszła już swoją ewolucję. Z czerwonej gwardji, będącej niczem innym, jak pospolitem ruszeniem proletariatu, uzbrojona banda, nie mająca w sobie nawet żadnych zaczątków organizacji wojska, powstała armja, mająca walczyć z wojskami „burżuazyjnymi“, posiadającą swoją wyrozumianą i wypróbowaną organizację.

Rozbieżność zapatrywań sowieckich obywateli na zagadnienia organizacyjne wojska z zapatrywaniami innych państw, szczególnie wyróżniła się w sprawie dowódców wojskowych. Zwalczenie oficerów, ich stanowiska w wojsku dawnego cesarstwa, było głównym narzędziem rozkładu tej armji, nawet wtedy, gdy było ona dowodzona już przez Kiereńskiego i on doprowadził ją do ostatecznego upadku, a bolszewików do opanowania sytuacji.

Twórcy czerwonej armji w jej pierwszej postaci chlubil się tem, że ona pozbawiona jest cech dawnych, że jej dowódcy nie są „wyzyskiwaczami proletariatu“, lecz są równymi pod każdym względem „krasnoarmiejcami“, nie różniąc się niczem, ani zewnątrz, ani wewnątrz od niego. Jak wiadomo, pierwszą zasadą powstania korpusu dowódców czerwonych, było ich wybieranie przez oddziały, którym mają dowodzić. Zasada ta zbankrutowała przy pierwszej konieczności rozpoczęcia walki z oddziałami białych rosyjskich, zorganizowanymi wojskowo i została zastąpiona przez mianowanie dowódców, dokonywane przez zwierzchnie władze.

Bardzo prędko okazało się to niewystarczającym postępowaniem. Władza mianowanych dowódców opierała się na bardzo kruchej podstawie samoucznia potrzebny posłuszeństwa przez ich podwładnych. Perypetje wojny wykazały, że tego rodzaju podstawy dla władzy wojskowej, zwłaszcza podczas wojny, nie wystarczają nawet dla minimalnego jej sprawowania. Należało ponownie odskoczyć od idealizmów i zejść do warunków życia. Głosząc hasła „wzmocnienia szeregow awangardy wszechświatowej rewolucji“ (ta wielka nazwa miała oznaczać czerwoną armję), wydawano rozkazy i dekrety, mające „uporządkować stosunki w czerwonej armji“, a politycznie nadające jej organizacyjną budowę, wzorowaną na „kapitałistycznych“ armjach i przywracające jej dowódcę prawa i stanowisko dawnych cesarskich oficerów.

Z chwilą wprowadzenia oznak mundurowych w r. 1923, ustalenia specjalnych norm uposażeniowych, a ostatnio specjalnego munduru, dzisiejsi

## Z galerji gwiazd filmowych z Hollywood.



Zuzanna Ebert, Niemka.



Alicja Lorrain, Francuska.

## „Opieka“ nad dzieckiem w Afryce

**Kiedy bobas jest już nakarmiony  
małka oblizuje mu twarz.**

W tych dniach, w których świat cywilizowany obchodzi stulecie zgonu jednego z największych reformatorów wychowania Pestalozzi'ego — godzi się zaznaczyć, że są jeszcze olbrzymie polacie świata, do których żadna cywilizacja nie dotarła, w których pedagogika w praktyce jest pojęciem zupełnie nieznanym, a wychowanie dzieci odbywa się z tą samą prymitywnością, jaka cechuje ludzi na najniższym, najprymitywniejszym poziomie.

Oto właśnie w niemieckim piśmie „Geschlecht und Gessellschaft“ ogłasza katolicki misjonarz Ambroży Mayer — który 18 lat bez przerwy spędził w głębi Afryki — swe spostrzeżenia o „systemie wychowania“, ustanowionym u plemion Wahehe i Wassangu w południowo-wschodniej Afryce.

Wyżywienie niemowlęcia — psze on — odbywa się oczywiście piersią matki, ale już od pierwszego dnia „dokarmia się“ ośeska, a mianowicie gestym kleikiem, sporządzanym „na zapas“ od razu na kilka dni. Tym kleikiem napełnia matka krzyżującą i instynktownie przed przepelnieniem żołądka broniącego się malca dla wygody od razu na dłuższy przeciąg czasu. Kiedy już jest „nakarmiony“, oblizuje matka najpierw swoje palce, a potem twarz dziecka. Oto cała procedura „czyszczenia“ dziecka, które zaprawdę nie ma nigdy okazji do zalenia się na zbyt skrupulatne zabiegi, dokonywane za pomocą — wody. Bo użyć wody jest tak skape, jakby to był cenniejszy i droższy napój... Nigdy — pisze misjonarz — nie dostrzegłem, aby dziecko myło...

Jeśli matka nie ma czasu zajmować się dzieckiem, oddaje je pod opiekę babki, przeważnie już wdowy. A wdawie nie wolno się myć po śmierci męża. Są kobiety, których ciała od kilkunastu lat nie dotknęła woda: cała ich twarz jest pokryta głęboką warstwą brudu, odpadającego całymi kawałkami...

Okrycie niemowlęcia jest proste bardzo: przez pierwsze dwa lata niemowlę jest zupełnie nagie. Natomiast dla ochrony przed czarami nosi od dnia urodzenia amulety: przedziurawiony patyczek z drzewa, zawieszony na szyi i sznur pereł szklanych dookoła brzucha. Dopiero potem otrzymuje dziecko „ubranie“: kawałek starej materji wełnianej, na przepaskę.

Czas, którego niemowlę nie spędza na ramionach matki lub babki, spędza w worku na grzbiecie swej rodzicielki. Jest to worek ze skóry owczej, dziedziczony z generacji na generację, garbowany brudem dziecka i matki. W nim to w pozycji jeźdźca na koniu, spędza niemowlę większą część dnia. Co u nas jest kołyska lub wózek dziecięcy — to u tych plemion stanowi ów worek. Dokądkolwiek matka się udaje i cokolwiek robi — zawsze ma przywiązany do pleców worek. Mimo to dziecko spokojnie śpi, choć matka miele, gotuje, pierze, idzie, tańczy — słowem wykonywuje różne rzeczy.

Tak było u tych ludzi od wieków i tak jest po dzień dzisiejszy, w wieku rozkwitu kultury technicznej, przesubtelności higieny, w sto lat po śmierci Pestalozzi'ego...

szczy czerwony dowódca nie różni się stanowiskiem od dawnego oficera.

Natomiast z tą samą chwilą argumenty, którym bolszewicy w swoim czasie rozłożyli dawną armję rosyjską, obróciły się przeciw nim samym. Powstały ponownie te same warunki współżycia szeregowców z dowódcami, które niegdyś były przez nich wyzyskane na ich celach agitacji. Dalej podobnej zmiany w szeregach armji czerwonej nie ma,

gdź bolszewicy przestrzegają surowo dyscypliny wojskowej, dużo bardziej surowo niż było to dawniej; prowadzenie agitacji przeciw nim zastaloby natychmiast i bezlitośnie sformułone. Istnieją jednak warunki dla jej powstania, wskutek rozkładzenia się poczucia pokrzywdzenia u „krasnoarmiejców“, widzących i czujących na sobie rozbieżność pomiędzy głoszonymi hasłami i zastosowaniem ich w życiu.

## Wódz indyjskiego szczepu

**to zaproponował prezyden-  
wi Coolidge wypalenie  
fajki nokoju.**

Nie wszyscy wiedzą zapewne o tem, że jeszcze przed paroma tygodniami istnieł w Ameryce indyjskiej, buntujący się przeciwko rządowi amerykańskiemu. Nawet w samej Ameryce zapomniano, że na Florydzie istnieje resztki dawnych romantycznych indjan. Dopiero niedawno wódz szczepu seminolów, waleczny Hathon-Wa-Har-Chee, krócej zwany Tony Tommy, przybył do Waszyngtonu i zaproponował „wielkiemu białemu ojcu“, prezydentowi Coolidge, że zakupi teomahawk wojenny i wypali z nim fajkę nokoju.

W imieniu szczepu seminolów, oświadczył on, że wszyscy jego członkowie obiecują być wiernymi obywatelami Stanów Zjednoczonych.

Nienawisć rodu indjan do jankesów datowała się od roku 1837, kiedy to wódz ich, Osceola został uwięziony przez generała Jacksona, mimo, iż zawierzywszy słowu białych twarzy, wstąpił do ich obozu bezbronny, pod osłoną białej flagi.

Od tej chwili wrzały krwawe walki. Gdy usiłowano wysiedlić indjan z ich terenów, uciekali oni w niedostępne trzęsawiska Evergladu na Florydzie. Tam się osiedlili i odrzucili dumnie wszelkie propozycje amerykańskiego rządu. Pozostali wiernymi swym obyczajom i żyli tam nadzwyczaj cnioliwie, nie znając kłamstwa, ani kradzieży.

I teraz także nie mają oni zamiaru opuścić swych starych terenów, ale wątpliwe jest, czy zostaną wierni starym obyczajom. Podobno sam Tony Tommy sprawił sobie na swoje wesele mechaniczny fortepian.

Szczep seminolów w przeciwieństwie do innych szczepów indyjskich, nie jest na wymarcie, ale wzrasta liczebnie z roku na rok.

**HERBATA PERŁOWA**  
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.  
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1767.





# Nagi trup na ulicach Pragi.

Poraz drugi zbrodni wśród tych samych okoliczności — Seksualne podłoże zbrodni. — Czyżby jeden i ten sam sprawca? — Człowiek z orlim nosem.

Czytelnicy przypomną sobie zapewne o dziwnej zbrodni o której pisaliśmy ubiegłego roku. Wtedy to znaleziono na ulicy Pragi trupa zupełnie nagej kobiety, przyczem do dzisiejszego dnia nie potrafiła policja znaleźć mordercy.

Nie stwierdzono też, czy śmierć nastąpiła wskutek otrucia, czy uduszenia, zdania lekarzy bowiem były podzielone. Już wtedy zachodziło podejrzenie, że zbrodnia ta popełniona została na podłożu seksualnym i podejrzenie to wzmościło się obecnie jeszcze bardziej.

Po raz drugi bowiem postawiona została policja przed tą samą zagadką. Znowu bowiem znaleziono trupa 30-letniej, nagej kobiety, leżącego na ulicy, a pierwotne przypuszczenie, że idzie tu o samobójstwo przez otrucie się, okazało się nieprawdziwe. Przywołany bowiem na miejsce lekarz sądowy, stwierdził z całą stanowczością śmierć wskutek uduszenia.

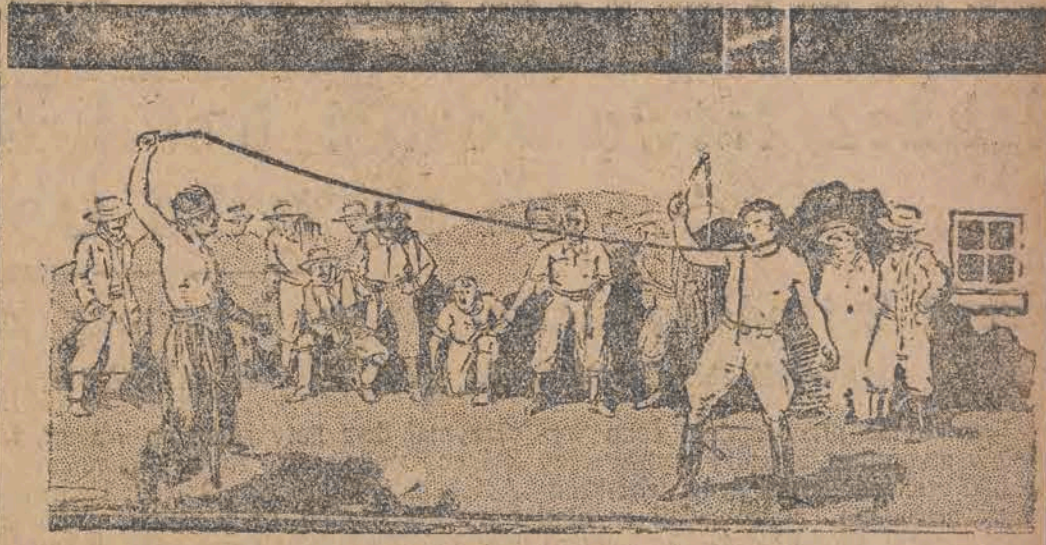
Trup leżał pod warstwą odpadków i śmiecia, którą kobietę tą zaduszono. Na skutek identycznych praw szczegółów, narzuca się sama przez się myśl, że o-

bie zbrodnie popełnione zostały przez jedną i tą samą osobę.

Miejsce więc na którym znaleziono trupa, poddane zostało szczegółowym oględinom i na rozmiękłym gruncie znaleziono ślady prążkowanej materii spodni. Stwierdzono też, że zamordowana nazywa się Petrowa, pozostawała ostatnio bez zajęcia i prowadziła się nie bez zarzeka.

Podejrzenie skierowało się na mężczyznę z orlim nosem, z którym widziano ostatnio Petrową w pobliskiej restauracji. Człowiek z orlim nosem został też wkrótce schwytany. Jest nim niejaki Kiss, w którego walizce, przechowanej w garderobie na dworcu, znaleziono skrwawioną koszulę, którą — jak stwierdzono — zmienił on w dzień po zbrodni. Miał on też świeżo wyprasowane spodnie, co podejrzenie spotęgowało.

Kiss jednak stanowczo zapiera się zarzucanego mu czynu i mimo wielu okoliczności, świadczących przeciw niemu, nie można mu było dotychczas udowodnić popełnienia zbrodni. Gorączkowe śledztwo trwa dalej.



Ilustracja powyższa przedstawia nam pełną scenę osobliwego pojedynku na baty, maczane w smole. Jest to jeden z najbardziej silnych momentów filmu „KUSICIELKA”

## Odważny starzec.

Państwo młodzi leżący razem 136 lat.

Sierżant armii amerykańskiej John Van Duzen leży obecnie 74 rok życia. Jest on obecnie seniorem siły zbrojnej St. Zjednoczonych. Przed 55 laty ochotniczo wstąpił do armii — w St. Zjedn. gdzie jak wiadomo nie ma obowiązkowej powszechnej służby wojskowej, istnieje tylko zaciąg ochotniczy — i wytrwał w niej przez przeszło połowę stulecia. General Pershing wielce cenił rzeźkę tego staruszka, który u jego boku przeżył nieledwą chwilę mordegi i niebezpieczeństwa bitewnego.

Sierżant John Van Duzen jest jednak nie tylko walecznym żołnierzem, ale również i odważnym wielce — człowiekiem. Cztery razy w swym życiu miał ten człowiek odwagę stanąć na ślubnym kobiercu... Cztery razy dawał sobie związki i tyla rece... Ten potomek chytrego plebienia Indian amerykańskich nie lekciał się ani wroga na polu bitwy ani kobiety na swej kwaterze.

I obecnie też, kiedy dożył ósmego krzyżyka, nie uronił nic z tej osobliwej zaprawdy odwagi. Oto widzimy go na

kilka minut przed ślubną ceremonią, prowadzącego pod ramię — piętą narzeczoną, która niebawem zwać się będzie małżonką seniora sierżantów na świecie, pozostających jeszcze w „czynnej służbie” i boża Marsa i bożka Hymenu. Pani Soddie Thrasher, wdowa z Cincinnati, liczy sobie 62 lat. I ona też gruntownie przeszła już sny młodości... Różnica wieku między „młodą parą” jest właściwie zupełnie normalną; „ona” jest tylko o 13 lat starsza...

KLISZE DO REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW R. BORNENHAGEN ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-71

## Tajemnice Herkulaneum.

Odkopywanie całego miasta rzymskiego. Po upływie około 2 tysięcy lat, miasto Herkulaneum ma być wydarte z pod warstwy lawy i ziemi, która je przykryła w starożytności. Rozpoczęcie robót ma nastąpić 21 kwietnia w sposób bardzo uroczysty. Miasto grecko-rzymskie zostało zasypane przez wybuch wulkanu Wezuwiusza w roku 79 uziwnem zarządem losu w taki sposób, że jego ówczesny charakter zachował się o wiele wyraźniej i prawdziwiej, niż np. Pompei. Pierwsze wykopaliska w tej okolicy odkryto w końcu XV wieku. Na początku XVIII wieku pewien austriacki generał kazał wykopać w tej okolicy studnię głębokości 100 stóp. Podczas kopania znaleziono rzeźby i szczątki kolumn. Prace te jednak były prowadzone tak niedołężnie, że więcej przyniosły szkody, niż korzyści naukowej, gdyż sporo zabytków uszkodzono bez możliwości przywrócenia im poprzedniego wyglądu. W roku 1908 znany archeolog angielski, Walstein, rzucił myśl zebrania międzynarodowego funduszu na cel całkowitego odkopania Herkulaneum, lecz projekt upadł z powodu nieprzychylnego przyjęcia z jakim spotkał się w Włoszech. Obecnie rozpoczynane prace zabierają się na dużą skalę. Oczekuje się jeszcze bogatszych rezultatów, niż w Pompei, ale zadanie tutaj jest dużo trudniejsze i wolniej może być wykonane. Spodziewają się też, że wiecej odkryć nad którymi lamia sobie dzieła studujący architekturę grecką, które raz rozwiązane, gdy odkopie się całe miasto, ki pełne doskonale przechowanych dzieł sztuki.

JULJAN STARSKI. DAMA W CZARNEJ DOMINIE. ZAGADKA PSYCHOLOGICZNO-KRYMINALNA

Ujrzał zblizajace się w jego kierunku czarne domino. Dama miała spuszczoną głowę, więc go jeszcze nie zauważyła. Zbiegł ku niej i chwycił ją za rękę. — Olga — szepnął, wcinawszy usta w czarne rękawiczki. — Spojrzała nań swojemi przepastnymi oczami, w których krył się jakiś lęk. — Kto to? Aha, Karol... Mocniej uściśnięła jego dłoń. Windham drżał z wielkiego wzruszenia. — Olga, Olga... — Cicho... psst... — obejrzała się podejrzliwie dokola. — Chodźmy na górę... — Dobrze. — Chciał ją ująć pod ramię, ale nie pozwoliła. Stanęli już przy drzwiach, gdy nagle Karol zauważył w oddali smukłą sylwetkę Piaseckiego. Przypomniał sobie, co mu Ekman mówił o całej bytności komisarza na dzisiejszej maskaradzie. Postanowił ratować czarną damę za wszelką cenę. Zatrzymał się w miejscu i ujął ją przemocą pod ramię.

— Chodźmy stąd, prędzej prędzej... — Dlaczego? — zapytała, otwierając szeroko oczy ze zdumienia. — Potem pani wszystko powiem, teraz niema czasu... Pociągnął ją niemal siłą za sobą, bo mu się zdawało, że Piasecki ich zarważył. Zbiegli szybko po schodach i wpadli do stojącej przed „Filharmonią” talk-sówki. — Doka? — zapytał szofer, zatrzymując drzwiczki. — Wszystko jedno — rzucił Windham pośpiesznie — Byle naprzód... Gdy ruszyli z miejsca, zauważył już Piasecki w towarzystwie Ekmana i jakiegoś jęgomoscia w bekieszy zbiegał po schodach. Domyślił się, że ich gonili, bo zatrzymali jakąś taksówkę i wsiedli do niej. Przechylił się więc do szofera i, wcinając mu do ręki banknot dziesięciozłoty rzekł: — Pędź pan bocznymi ulicami, bo

na Piotrkowskiej zatrzymają nas za szybką jazdę. Pędź pan, ile sił, prędzej, prędzej... — Potem przez tylne okienko obserwował goniący ich samochód. Przestrzeń, jak ich odeń dzielila, wydłużała się coraz bardziej, aż po kilku skrętach nie widać już było zupełnie reflektorów. — Dobra nasza — mruknął Windham do siebie, sadowiac się wygodnie obok swojej towarzyszkii. — Co się stało? — zapytała drzącym zielekka głosem. — Opowiedział jej w kilku słowach przy czyny ucieczki. Dama była tem wszystkim bardzo przestraszona. Nie rozumiała jeszcze dokładnie, o co się rozchodzi. — Więc czego chcą ode mnie? Jestem przecie zupełnie niewinna. — O tem wie pani i ja, ale nie chce wiedzieć Piasecki. A zresztą nie chce może wcale sresztować pani, ale wyładać... — Po co? — ona nie przecie nie wie? — Nic, nic... Uprzedzałam wtedy pana, żebyś się miał na ostrożności, że mój mąż — to straszny człowiek... — Mówilem mu o tem wszystkim... To jest zresztą jego obowiązek, by wydosiać od pani zeznania... — Jakież? — Nie znam przecie mego męża, nie wiem, gdzie się teraz znajduje. Windham spojrzał na nią zdumiony, nie wiedząc czy kpi z niego, czy oszala-

ła. Ona zaś widząc jego zdumienie, mówiła dalej... — O moim mężu wiem tylko jedno, że czyha na mnie, że pragnie nie tylko mojej zguby, ale i tych, którzy mają do niego... Wtedy strzelał do pana w gabinecie. Nie widziałam go... Przyszła nagle, jak zawsze... Co się z mną działo — nie wiem. W domu tylko znalazłam list w którym mi donosił, że zabił tego, który śmiał sięgać po moją miłość... Wiecej nic nie wiem. Myślałam, że pan nie żyje. Cieszę się bardzo, że pana widzę. Lkanie wydobyło się z jej piersi. Rozplakała się na dobre. Przyłoniła z całej siły do jego piersi i objęła go z szyszę. Staral się ją uspokoić. Domyślał się, że przeżywa jakąś tragedję, która jednak w żaden sposób nie mógł zrozumieć. Mówila mu o mężu, którego nie znał. Młodzieniec poczał podejrzewać już zupełnie poważnie, że ma do czynienia z obłąkaną. Dla sprawdzenia swoich przypuszczeń, starał się z nią mówić o rzeczach obojętnych. Odpowiadała zupełnie logicznie. Po stanowił dać temu narazie spokój. Tymczasem taksówka gnała całą siłą benzyny naprzód, podskakując nie miłosiernie po nierównościach bruku. Windham uchylił firanki i wyjrzał przez okno. Skonstatawał, że znajdują się już poza miastem. (f.c.n.)

# Mistyfikacja w wielkim stylu.

Jakżeż łatwo zostać jest królem, księciem lub hrabią, jeśli ma się tylko trochę bezczelności.

Przed 2 i pół tysiącami lat zwykły mag zawiądnął tronem perskim; w r. 1927 pokojówka wiedeńska gra z powodzeniem rolę wnuczki ex-cesarza Wilhelma.

Wreszcie nie przebrzmiało echo występów awanturnika, który podszywszy się pod Hohenzollerna, syna eks-kronpryncy pruskiego, wprowadził w błąd nacjonalistów niemieckich z Eihfuru, botna i Dessau, narażając ich na poważne straty pieniężne i kompromitację — jeszcze wiedeńczycy nie przestali się niać z trick'u, jaki urządziła niejaką Marta Barth, pokojówka, przedstawiając się w kołach arystokracji wiedeńskiej, jako księżniczka Małgorzata pruska, wnuczka eks-cesarza Wilhelma — dy dzienniki nasze donoszą o słownym kandalu wiedeńskim, gdzie rzekomy hrabia „Lopatowski”, zaprzyjaźniony z grupą arystokracji wiedeńskiej, zdołał ograbić jednego z obywateli przyrze w baccharata z sumy 200 tysięcy złotych i ulotnić się następnie, uprawiając nadto jego córkę.

Doprawdy, niewiadomo, czemu się takich razach więcej dziwić, czy powściągliwości i bezczelności bohaterów ich afer, czy naiwności ich ofiar, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę, historia i kroniki, nowszych nawet rasów notują wiele tego rodzaju wypadków.

Już Herodot pierwszy wspomina o wnym magu perskim, który po zamordowaniu Smerdisa, syna Cyrusa, w r. 522 przed Chr., ogłoszwszy się ocalałym cześliwie następcą tronu, znalazł pomocników i zawiądnął rządami państwa na przeciąg ośmiu miesięcy.

Tacyt znowu w swej historii cesarstwa rzymskiego opowiada o fałszywych Agryppach, samozwańczech Druacach czy Neronach!

Z czasów późniejszych wymienia historyk nazwisko uzurpatora Baldwina, w r. 1206 udało się owoładnąć cesarstwem Konstantynopolitańskim; a analogiczny przykład znajduje się również w kronikach z r. 1578, kiedy po śmierci dzielnego króla portugalskiego, Sebastiana, w bitwie pod Alcazar Kebir w r. 1578, pojawił się fałszywy Sebastian, którego jednak portugalczy przyjęli z królewskimi honorami.

A któż z nas nie przypomina sobie historyj Dymitra Samozwańca, rzekomego syna Iwana Groźnego który po śmierci cara Fedora uzurpował sobie prawa korony carów i zdobył ją dzięki pomocy Jerzego Mnieszka, wojewody samarskiego i pomocy zbuntowanych ludu kresów południowych.

Mniej za to znanym jest nazwisko jakiego Brisacier'a, który za panowania Jana III Sobieskiego uchodził w Polsce za naturalnego syna tegoż króla i pe tej damy dworu Marji Teresy, żony Ludwika XIV francuskiego, z czasów panowania Sobieskiego we Francji. Sam Jan III padł ofiarą intrygi sprytnego francuza, który będąc w swoim czasie sekretarzem Marji Teresy, zdołał od niego wyłudzić podpis pod zmyślnym listem. W liście tym, skierowanym do Sobieskiego, królowa polecała tarcie opiece króla, gwarantując autyczność historii, tyczącej pochodzenia Brisacier'a.

A ilu to było samozwańczych Ludwików XVII? I Jan Marja Hergavault, i M. Meau, i Henryk Hebert, baron de Rimont, książę Normandji, i Morin de Gueriviere i Leon Maillard i Eleazar Williams, i nakoniec najslawniejszy z nich, zegarmistrz pruski, Karol Naundorf. Dalsze wyliczanie fałszywych książęcych byloby zbyt długie i monotonne, dla o dla odmiany opowiemy o pewnej księżniczce, której historia jest zgołniej interesująca.

Wiadomo, że czwartą żoną Henryka VIII, króla angielskiego, była Anna de Cleves, ciotka elektora saskiego, Jana Fryderyka II, i że ten król, zakochawszy się wkrótce po swoim ślubie w Katarzynie Howard, porzucił Annę i kazał zamknąć w klasztorze, gdzie zmarła 7 lipca 1557. Już w rok później elektor

otrzymał dwa listy jeden po drugim, w których podpisana Anna, księżniczka Ayleben, wdowa po księciu Henryku Shypre z Irlandji, prosi usilnie o audiencję u elektora, aby mu przedstawić wiadomości o zmarłej królowej — ciotka Elektor zgodził się na rozmowę i w czynie tejże księżniczka wyznała mu, że to

ona sama jest królowa Anna, zbiegła z klasztoru dokąd ją odesłano i gdzie ogłoszono ją za umarłą.

Opowiedziała następnie smutne dzieje swego wygnania: owe godziny straszne, jakie przeżyła, gdy w kilka tygodni po rozwodzie król poślubił dnia 9 lipca 1540 r. Katarzynę Howard, owe na-

dzieje, jakie ożywiły ją w jakiś czas potem, gdy z kolei Katarzynę skazał król na śmierć, to znowu rozczarowanie, iakie ją spotkało w następnym nowym małżeństwie Henryka z jego szóstą żoną Katarzyną Parr. „Gdy po śmierci króla, opowiadała dalej rzekoma królowa, w r. 1547 wstąpił na tron angielski Edward VI, żywiłam znowu nadzieję odzyskania wolności. Nadzieje te stały się bliższe urzeczywistnienia, gdy po r. 1553, po śmierci Edwarda, usiłował usadowić się na tronie John Dudley, książę Northumberland, mój wierny przyjaciel. Najcięższe dni rozczarowania przeżyłam, gdy po wstąpieniu na tron Marji Tudor, mojej krewniaczki, ciężka choroba pociągnęła ją do grobu. Straciwszy wszelką nadzieję, kończyła swoje opowiadanie rzekoma królowa, próbowałam ucieczki z klasztoru, co mi się z trudem udało”.

Jan Fryderyk II wysłuchał wreszcie dramatycznej historii rzekomej ciotki, która ze swej strony pragnąc przekonać go do reszty, poprosiła o stwierdzenie identyczności swej osoby przez konfrontację z portretem, który znajduje się (o czem ona wie dobrze) w pałacu Portret ten, dyskretna kopia sławnego oryginału pędzla Holbeina, przedstawiał Annę de Cleves o wiele młodszą, ale pewne rysy podobieństwa między nią a mistyfikatorką usuwały w cień wszelkie wątpliwości. Elektor przekonany zupełnie, oddał „zmarłychwstałej” królowej do dyspozycji apartamenty pałacu Grimmelstein - Gotha, za co wywdzięczając się królowa przyrzekła „siostrzeńcowi” nie mniej, tylko rekę córki króla francuskiego Ludwika XIV!

Elektor dał się wziąć na tę przynętę: chcąc się jednak przekonać, czy narzeczona jest rzeczywiście tak piękna, jak mu opisano, zwrócił się do swego brata, który właśnie przebywał w Paryżu o informację w tym kierunku. Ten krok króla przyspieszył katastrofę, bo wyszło na jaw, że pseudoksiężna Ayleben (alias Anna de Cleves, była żona Henryka VIII) nie jest kim innym, tylko pokojówką królewską ciotki, której zaufanie posiadała do tego stopnia, że stała się jej powiernicą.

Wówczas z ócz Jana Fryderyka spała zasnęła. Kazał niezwłocznie uwiezić awanturnicę, która za kratą miała zapewne czas rozmyślać nad zmiennością fortuny i znikomością zaszczytów, podobnie jak to czyni dziś Marja Barth, spóźniona jej naśladowczyni.



W krainie romantyki morskiej — dżonka chińska zawija do portu w Hong-Kong.

## Dość tańców amerykańskich!

Paryż wypowiada walkę duchowi amerykanizmu.

Odosobnieni przeciwnicy tańców współczesnych, od szeregu już lat głośnie wolałającego na puszczy wzywający Europę do podjęcia krucjaty przeciw za lewajacemu nas duchowi amerykanizmu w tańcu, muzyce i piosence, zyskali od dziś niespodziewanego sojusznika na decydującym o modzie świata forum paryskim.

Najnowsza sensacja Paryża jest powstanie organizacji piosenkarzy paryskich o sławie europejskiej, z słynną pri madonna „Concert Mavolu”. Parisis, na czele, która pod nazwą „Ligi Tradycji” wypowiada zaciekle walkę rozpanoszonemu duchowi amerykanizmu na terenie dancingu, kabaretu i music-hallu, w imię francuskiej od Berangera do dni dzisiejskiej.

W pierwszych dniach marca w music-hallu paryskim „La Cigale” odbędzie się pierwszy imonujący wieczór propagandy nowej feli, o rozmiarach praw-

dziwej manifestacji. Udział w nim weźmą wybitne gwiazdy wszystkich music-hallów, członkowie i członkowie ligi, w tej liczbie „firmy” takiej miary, jak Yvonne George, Dama, Germaine Lix, Perchicot, Duilac, Carlot i sama Parisis. Wieczór będzie manifestacją piosenki francuskiej od eBrangera do dni dzisiejszych.

Oreżem, jakim nowa liga zamierza zwalczać tańce i piosenki amerykańskie będą złośliwe parodie na tę współczesną manję zaatlantyczną. Terenem jej — sceny music-hallów i estrady kabaretów paryskich.

Jak kraża słuchy, inicjatorowie tej nowej krucjaty prowadzą energiczne per traktacje z najwybitniejszymi gwiazdami firmamentu paryskiego celem pozyskania ich dla idei ligi, która wówczas stałaby się niewątpliwie wszechwładną dyktatorka mody europejskiej.

## Adwokat i urzędnicy sądu berlińskiego skazani za kradzież dowodów rzeczowych.

Berlin, 19 lutego

Wczoraj zakończył się sensacyjny proces przeciwko 6 urzędnikom sądowym, którzy od kilku lat systematycznie kradli z aktów dowody rzeczowe.

Sąd skazał ich na kilkuletnie ciężkie więzienie.

Adwokat Ludwik Meyer, który namawiał urzędników do kradzieży, skazany został na rok więzienia.

## 16 wyroków śmierci

zapadnie znów na Ukrainie.

Moskwa, 19 lutego.

W Nieżynie rozpoczął się proces 16 członków organizacji „chleborobów”, która istniała na Ukrainie w r. 1918 za czasów hetmana Skoropadskiego.

Podsądni oskarżeni są o kontrrewolucję i szpiegostwo. Grozi im kara śmierci.

W jaki sposób rozwiązane zostanie

## przesilenie w polskim piłkarstwie.

W związku z definitywnym powstaniem ligi piłkarskiej w Polsce, zarysował się nader poważnie rozłam grozący polskiemu związkowi piłki nożnej.

Zarząd P. Z. P. N-u aczkolwiek dokładnie informowany był o projekcie ligi nie uważa za stosowne ani w porę temu przeciwdziałać względnie wyjawiać swoje stanowisko, ani też nie poczynił kroków w celu zreformowania powszechnie za wadliwe uznanych piłkarskich rozgrywek o mistrzostwo, przeciwnie, zachowywał grobowe milczenie, dając, co gorsza, chwilami do poznania, że stanowisko jego w stosunku do powstającej ligi jest raczej życzliwe. Dopiero zbliżające się walne zgromadzenie związku wyznaczone na 26 i 27 b. m. zmusiło do P. Z. P. N. do wyraźnego wypowiedzenia się w tej drażliwej dla niego kwestji.

W związku ze zbliżającym się terminem walnego zgromadzenia coraz aktualniejsza staje się kwestja, w jaki sposób rozwiązane zostanie przesilenie w polskim sporcie piłkarskim, zapoczątkowane projektem stworzenia ligi piłkarskiej poza obrębem i bez aprobaty P. Z. P. N.

Sytuacja w tej chwili jest dla ligowców niekorzystna, iż wniosek na utworzenie ligi nie może być w ogólności postawiony na porządku dziennym walnego zgromadzenia P. Z. P. N., ponieważ w terminie statutem przewidzianym żaden z okręgów wniosku takiego nie zgłosił. Z drugiej znów strony należy stwierdzić, iż mimo wszechstronnie wyrażonego zapatrywania odnośnie do konieczności reformy obecnego systemu rozgrywek o mistrzostwo Polski, zarząd P. Z. P. N. z zadania swego pod tym względem się nie wywiązał, zgłoszony bowiem przez dr. Centnarowskiego projekt jest wadliwy i w pierwszej swej formie przypuszczalnie zatwierdzenia nie uzyska.

Sytuacja chwilowo jest niezwykle zawila, niewiadomo wobec tego, jakie wyjście znalazła obradująca wczoraj we Lwowie pod obecnością p. Obrubańskiego z Krakowa, konferencja egzaminatorów ligi. Pociągnięcie radykalne we formie rozłamu, nie przysporzy korzyści żadnej stronie, poderwie natomiast dyscyplinę i spójność w powstałych wskutek tego dwóch drobnych organizacjach. Gracz ukarany dłuższą dyskwalifikacją przez P. Z. P. N. względnie podległy mu związki okręgowe, będzie miał możliwość bez odbycia kary zostać członkiem ligi i naodwrot. Podobnie przedstawia się będzie sprawa w klubach, które na wypadek zawieszenia czy też dyskwalifikacji, będą miały możliwość przeniesienia się z jednego obozu do drugiego.

Widoczne pole w tych warunkach namawia się dla medjatora i dziwić się należy, dlaczego zarząd związku polskich związków sportowych do tej pory roli takiej się nie podjął.

Dowiadujemy się dalej, że na ewentualnie wakujące miejsca wchodzi w rachubę — jak już donosiliśmy — Jurzenka i Makkabi. W ostatnich dniach jednakowoż Jurzenka przechodzi zdaje się na stronę Cracovii, wskutek czego znów wzrastają szanse Makkabi.

## Siatkówka i koszykówka w gimnazjum niemieckim.

Przestrogi nasze sprawdziły się — Warszawa bije Łódź.

Łódź, 20 b. m.  
Z okazji przybycia do Łodzi drużyny piłki siatkowej, mistrza stolicy w piłce nożnej Polonii, odbył się w sali gimnastycznej, gimnazjum niemieckiego turniej w siatkówkę i koszykówkę.  
Serje meczów rozpoczęły drużyny żeńskie:  
Miejskiego sem. naucz. — P. S. H. Ostrowskiego.  
Zwyciężyły pierwsze w stosunku 15:1, 15:8, 30:9.

Zdjęcia z międzynarodowych zawodów narciarskich w Zakopanem.



## II dzień zawodów narciarskich w Zakopanem

przyniósł znów zwycięstwo polakom.

W trójmeczu wojskowym Polska — Rumunia — Czechosłowacja, zaimuując nasza zawodnicy pierwsze miejsce.

Zakopane, 19 lutego.

w uzupełnieniu wiadomości o pierwszym dniu międzynarodowych zawodów narciarskich podajemy, iż na 22 zawodników zgłoszonych do biegu na 50 km., stanęło tylko 16. Douth nie przyjechał, a Władysław Czech jako wyznaczony do składu polskiej patroli reprezentacyjnej, musiał się wycofać.

Ponadto w czasie zawodów odpadł znużony Józef Bujak na punkcie kor-

tronym w Bukowi, znacznie wcześniej odpadł czesi Bachtik i znany długodystansowiec Ottokar Nemecky, który chciał zaoszczędzić siły na zawody mistrzowskie.

Opadł również i K. Schiele. To dowodzi, jak okropne były warunki biegu który się odbył wśród śnieżnej zawieli, co zmuszało każdego zawodnika do torowania sobie drogi.

Sportowo wynik, biegu jest dobry, a dla nas tem przyjemniejszy, że pozbawieni dwu najpoważniejszych podwór w tej konkurencji t. j. J. Bujaka i Wilczyńskiego, potrafiliśmy jednak uzyskać zaszczytne miejsce. Franciszek Bujak najpopularniejszy zawodnik polski, mistrz w latach 1920 i 1921, zawodnik przeszło 30-letni, wykazał tu wspaniały duch sportowy i doskonałą kondycję fizyczną.

Podkreślić należy, że dwaj „starsi” Bednarzski i Falkowski, liczący obaj grubo ponad 40 lat, bieg ukończyli.

W drugim dniu zawodów odbył się bieg wojskowy 7-kilometrowy z przeszkodami. Trasa biegu idąca przez Gabałową i Palenicę, była bardzo ciężka, a to z powodu wielkiego opadu śnieżnego. Do biegu stanęło 70 zawodników wo-

jskowych z Polski, Rumunii, i Czechosłowacji.

Zwycięstwo w zawodach indywidualnych odniósł czech Beraner, w zawodach drużynowych natomiast zwyciężył patrol polski.

Wobec tego, że wedle regulaminu międzynarodowego punkty za bieg patrolowy, liczą się podwójnie, zwycięstwo Polski w trójmeczu wojskowym nie ulega żadnej wątpliwości.

Po biegach odbyły się ćwiczenia wojskowe narciarskie, którym przypatrywał się mimo zawieruchy śnieżnej tłum ludzi. Oddziały narciarskie przeprowadziły walkę przy udziale karabinów maszynowych i artylerji. Wskutek zawieruchy śnieżnej nie mogła wziąć udziału eskadra samolotów. Ćwiczeniami kierował kpt. Kiempski, w obecności dcy O.K. gen. Wróblewskiego, licznie zebranych oficerów, oraz przedstawicieli armji czeskiej i rumuńskiej. Ćwiczenia wypadły bez zarzutu.

Do trzeciego dnia zawodów, zgłosili swój udział zawodnicy węgierscy.

Napływ gości w dalszym ciągu b. duży. Zarówno zawody nie cieszyły się dotąd tak dużym powodzeniem, jak obecnie.

J. Or.

